Ner 241. ROK 1845. WTOREK 21 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 5, 089	+ 4, 5	2, 47	ZPł. Zachodni s edni	Chmurno	
20 2	27 1 283	+ 7, 2	2, 93	,, słaby	Pochmurno	
10	27 1, 585	+ 7, 4	3, 62	Pł Z chodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 30 Września.* —

Xstwo Salerno udali się z zamku Eu do Paryża. W Eu odbyły się dnia 27 września chrzciny młodego xcia Sasko-Koburgskiego w kaplicy zamkowéj.

W Tulonie oczekują na dzień 3 października xcia Montpensier.

Nad stanem rzeczy na Madagaskarze czyni *Constitutionel* następujące uwagi: »Godność naszéj bandery obrażona została przez Howasów. Mamy obrazę do pomszczenia, wynagrodzenie za rabunek do żądania i klęskę do zreperowania. Idzie przytem o to, czy na przyszłość mają obowięzywać wydane przez tameczną królowę prawa wyłączające naszych ziomków z wyspy Madagaskar. Anglicy mają też same pretensye i interesa. Kwestya ta skomplikowana oczekuje swego rozwiązania i wzbudza powszechną ciekawość.

— *Dnia 1 Października.* —

Król ma zamiar odbyć przegląd załogi paryzkiéj w dniu 6 paźdz. na placu Karuzelowym, względem czego wydane już zostały rozkazy.

W Lyonie odkryta została banda fałszerzy monet ze wszelkiemi ich narzędziami; przez 15 lat prowadzili swe niebezpieczne rzemiosło, nie ulegając nawet żadnemu podejrzeniu.

Z Otaheiti donoszą o ciągle nieprzyjacielskiem stanowisku królowéj Pomarc względem Francuzów. Bawi ona z swemi stronnikami w Rajatea, gdzie za pomocą kilku zbiegów francuzkich i angielskich oficerów wzniesione zostały fortyfikacye, które trudno będzie bagnetem zdobyć. W tem położeniu spodziewa się za pomocą Anglików odzyskać swą najwyższą władzę. W Papeiti żyją Francuzi jakby na pół w stanie oblężenia.

Roboty około przedłużenia portu Treport aż do Eu, który otrzyma nazwisko Philippe Port, niebawem się rozpoczną. Koléj żelazna z Rouen do Dieppe przedłużoną także zostanie aż do téj rezydencyi królewskiéj.

Roboty około koléi żelaznéj z Tours do Orleanu są tak przyspieszane, że ta droga jeszcze przed końcem tego roku otwartą zostanie.

Zdaje się, że przeciw Howasom na Madagaskarze stanowczo postanowioną została angielsko-francuzka wyprawa. Wypadek pierwszéj wyprawy uważali Howasowie za zwycięztwo odniesione przez nich nad Francuzami i Anglikami. Raporta z wyspy Sgo Maurycego donoszą, że dnia 19 czerwca, to jest w kilka dni po uderzeniu na warownię, krajowcy bardzo niegodziwie obeszli się z trupami poległych i udzielili nagrody zbiegom, którzy im świadczyli usługi przeciw swym ziomkom. Gdy okręty wpłynęły na zatokę pod Tamatawę, wypłynął naprzeciw nim statek napełniony krajowcami. Ci wskazywali kilka głów, na długich drągach nad brzegiem stojących, i mówili, że to są pomniki zwycięztwa, które Howasowie odnieśli nad obudwoma połączonemi narodami; dodali, że z ich strony ani jeden człowiek nie zginął. Po tych przechwałkach, usiłowali zwabić na ląd kapitanów i ludzi, zapewne aby ich tam bezpieczniéj pozbawić życia. Ale ci poznali samołówkę i po krótkim pobycie opuścili zatokę. W czasie swego pobytu dowiedzieli się, że jeden nieszczęśliwy Anglik, który raniony dostał się w ich ręce, po długim z ich strony męczeniu zamordowany został. Listy z św. Maurycego pod tą samą datą donoszą, że angielska korweta *Conway* ładowała amunicyę i czyniła przygotowania, aby się połączyć z francuzką korwetą *Berceau* i innemi francuzkiemi okrętami na stacyi przy Bourbon, zkąd popłyną do Tamatawy dla wymuszenia zadosyć uczynienia.

Nie na jednego czyni to wrażenie, że od niejakiego czasu ciągle więcéj pieniędzy wypływa z kassy oszczędności niż do niéj wpływa i w przeszłym tygodniu wpłynęło znowu

tylko 501,136 fr., a odebrano 1,141,305 fr. 41 centymów. Rzecz ta wyjaśnia się bardzo prostym sposobem. Jest to naturalnym skutkiem uchwały izb względem kass oszczędności, według których na przyszłość nikt nie może więcéj jak do 2,000 fr. składać do kassy, a wielka liczba z dawniéj składających doszła już do téj wysokości, lub codzień do niéj dochodzi. Nie dziw przeto, że takowe summy są z kass odbierane.

Oprócz matki Napoleona, pani Letycyi Bonaparte, rzadko która matka cieszyć się może tylu sławnemi synami, co stara pani Arago, która niedawno umarła w wieku lat 92; matka wielkiego astronoma, niewidomego teraz podróżnego, autora, inżeniera i jenerała Arago.

W Paryżu wychodzić zaczęło niedawno na raz 14 *nowych gazet* politycznych, wszystkie na akcyach, pomiędzy niemi 4 tygodniki, a 9 pism codziennych, z których dwa t. j. *l'Epoque* i *le Soleil* w niesłychanie wielkim formacie, bo dwa razy są tak wielkie jak największe francuzkie i angielskie dzienniki. Czem te olbrzymie gazety zapełniać będą szpalty swoje, trudno przewidzieć, gdyż dotychczasowe pisma zajmują już wszystkich lepszych pisarzy, tak, że zdaje się, iż cała literatura zamknie się w gazetach. Dla ciągłego zaspokajania chciwych nowin czytelników swoich, nie wahają się już teraz dzienniki wymyślać różne trudne do uwierzenia bajki. Przytaczamy tu niektóre z nich: doniesiono o ogromnym pod Bayeux złowionym jesiotrze, który na grzbiecie miał mieć przepyszną lilię; o złowionym na brzegach angielskich węgorzu, który głową swoją przebił cienki kapelusz kastorowy i nie mógł się z niego wydobyć, tak że w owym kapeluszu osiedliła się cała rodzina raków morskich; o wyrzuconym na piasek zatoki St. Malo wielorybie, o którego tran pokłócili się majtkowie i rybacy; o złodziejskim pająku, który jakiemuś panu na prowincyi ukradł dwa złote guziczki od koszuli z emaliowanemi muchami, i zaciągnął je do swojéj siatki; o olbrzymim pająku, który gnieździ się przy brzegach Hiszpanii na dnie morskiem a zamiast much, łowi okręta, i z osady ich krew wysysa; o padalcu, który znaleziono w brzuchu nowo narodzonego dziecka w Ameryce; o olbrzymim wężu morskim, który mający długości kilkaset stóp, pokazać się miał w oceanie Indyjskim i t. p. brednie.

Papież Gzegorz XVI przesłał dla pogorzelców Smyrny 200,000 piastrów tureckich (około 48,000 fr).

Piszą z Florencyi pod dniem 17 września: P. Zampieri, konserwator biblioteki W. Xięcia Toskańskiego, wynalazł w tym zakładzie rękopis, zawierający większą część epicznego poematu Ariosta, o istnieniu którego dotad niewiedziano, a który ma tytuł *Rinaldo l'ardito* (Rinaldo Smiały). To dzieło składało się z 12 pieśni, z których pierwszéj, początku drugiéj i zóstéj brakuje w tym rękopisie. W. Xiążę rozkazał ten rękopis kosztem rządu wydrukować i po jednym egzemplarzu przesłać do wszystkich wielkich bibliotek europejskich, aby bibliotekarze mogli uczynić poszukiwania dla wynalezienia części brakujących.

— *Londyn 24 Września* —

P. Peel wyjechał do p. Baring na wieś. Tylko kilku ministrów znajduje się teraz obecnych w Londynie.

Globe donosi według swego paryzkiego korrespodenta, że obiedwie hiszpańskie królowe przyrzekły odwidzić xięstwo Nemours na przyszłe lato w Paryżu.

— *Dnia 25 Września* —

Tamiza i różne zatoki londyńskie przedstawiają nadzwyczaj ożywiony widok przez przybycie przeszło 150 ciu okrętów kupieckich z Chin, jakoteż z Indyj wschodnich i zachodnich. Biura celne są jakby obleżone przez kapitanów tych okrętów, którzy składają swe deklaracye. Ten sam ruch panuje w Liverpoolu, gdzie od dwóch dni przybyło 120 okrętów z różnych części świata.

Królowa Wiktorya i xżę Albrecht powrócili wczoraj z wyspy Wight do zamku Windsor, gdzie mieszkać będą do lutego.

Xżna Kent powróciła tu dziś rano z podróży swojéj do Niemiec.

Według wiadomości z Valparezo, miały wybuchnąć nowe nieporozumienia między Anglikami i Francuzami na Otaheiti. Francuzi żądali bowiem od dowódzcy angielskiego wojennego okrętu *Talbot*, aby salutował banderę francuzką, ale ten wzbraniał się to uczynić, dopóki bandera angielska nie będzie zatknięta na domu angielskiego jeneralnego konsula, czego jak już wiadomo, francuzi nie dozwalają. Poczem *Talbot* odpłynął, i admirał Hamelin, gdy się o tym zajściu dowiedział, udał się był do Valparezo dla naradzenia się z admirałem Seymour, ale go już tam nie zastał i spór pozostał niezałatwiony.

— *Madryt 22 Września* —

W Barcelonie odkryto bardzo rozgałęzioną bandę złodziei, do któréj należeli ludzie wszelkich stanów, płci i wieku. Mnóstwo członków już ujęto i uwięziono. W studni jednego z domów miasta znaleziono skład mnóstwa różnych klejnotów i innych kosztowności wszelkiego rodzaju.

— *Konstantynopol 17 Września.* —

Na wzór istniejącéj od kilku lat w Seriaskeracie rady wojennéj, ustanowiono teraz admiralicyjną w arsenale tutejszym i prezydentem jéj mianowany został Miriwiran Edhem Pasza, z wiceadmirała posunięty na admirała.

P. Stratford Canning otrzymał onegdaj od Porty ferman dla kościoła protestanckiego w Jeruzalem. Anglicy twierdzą, że ferman ten obejmuje pozwolenie na wybudowanie kościoła protestanckiego w Jeruzalemie; Turcy zaś przeciwnie zapewniają, że zawiera tylko pozwolenie na budowę kaplicy dla konsulatu angielskiego w Jeruzalem. Twierdzenie tureckie nie

zdaje się atoli być do prawdy podobnem, gdyż Anglia bez pozwolenia mogła była kaplicę wybudować.

Rozmaitości.

SĄDOWNICTWO W MEXYKU.

(Dokończenie.)

W ćwierć godziny przybył orszak na plac tracenia. Było to nad brzegiem szerokiéj i przeźroczystéj sadzawki, ocienionéj bujną równikową roślinnością, u stóp olbrzymiego drzewa, gdzie nieszczęśliwy don Antonio V. zamordowanym został. Na tem samem miejscu wznosił się teraz, wkopany w ziemię, wysoki krzyż drewniany, z nizką ławką u dołu. Krzyż ten, który zwykle dla postrachu pospólstwa był pod murem więzienia na widok publiczny wystawiony, służył już do niejednéj exekucyi, jakto jego mnogiemi kulami podziurawione ramiona zaświadczały. Posadzono Pachcka na ławce pod krzyżem i przywiązano go mocno do słupa; ręce zaś rozciągnięto do obu ramion krzyża, i sznurem przymocowano.

Tak rozkrzyżowany, z odkrytą całkiem piersią, zaczął Pacheko dość silnym głosem ostatnie odmawiać modlitwy.

W Mexyku panuje zwyczaj, iż kiedy skazany *credo* domawia, ksiądz daje mu głośno rozgrzeszenie, a w téjże chwili oficer dowodzący rozstrzelaniem, podnosi szpadę lub skinie chustką, aby dać ognia do niego. Tym razem jednak skazany nietylko skończył *credo* spokojnie, ale nawet *confiteor* i psalm pokutny.

Przyczyna tego niezwyczajnego wykroczenia od przyjętego trybu z tąd pochodziła, że jeden z 3ch zaimprowizowanych żołnierzy, którzy więźnia rozstrzelać mieli to jest: ten sam olbrzymi indyanin, o którym wyżéj wzmianka była, nie mógł się z Alkadem o cenę zgodzić.

„Powiadam wam i powtarzam,"--zawołał prawie z oburzeniem--„że nigdy nie wystrzelę do przyjaciela za mniéj jak sześć realów."

Że zaś Alkad także się przy swojem opierał i nie chciał postąpić nad to co mu wprzód dawał, więc trudno było przewidzieć, jakby się ten spór był zakończył, gdyby mu *Juez de letras* nie położył był tamy dowodem niesłychanego poświęcenia.

„Niech kto pobiegnie co żywo do mego domu, i przyniesie tu natychmiast karabin i ładownicę Pacheka, które wiszą nad mojem łóżkiem, jako dowody jego zbrodni. Wyborny to karabin; nie oddałbym go za trzydzieści piastrów; tylko proszę bardzo, aby mi go po rozstrzelaniu wrócono, gdyż on do akt należy."

Natychmiast puścił się goniec konno, i przywiózł tak niecierpliwie oczekiwaną strzelbę.

„No, jakże? Któryż z was chce teraz zarobić sobie cztery reale?" rzekł *Juez de letras* sam broń nabijając.

Kilku *leperos* (ludzi z najniższego pospólstwa) wystąpiło słysząc taką ofiarę. *Juez* wybrał jednego, którego sądził najśmielszym, znanego od dawna złodzieja, i wręczył mu strzelbę wraz z czterema realami.

Alkad tryumfujący nie mógł przenieść na sobie, aby się nie odezwał do indyanina, który ofiarę jego odrzucił.--„No, i cóż, Joze, widzisz że się bez ciebie obejdzie."

„Jaka płaca taka praca;"--odpowie Joze, wściekając się, iż mu się tak dobry zarobek wymknął--„po robocie poznaje się robotnika; zobaczymy--zobaczymy!"

Wreszcie nadeszła nieszczesna chwila. Trzech *leperos* uzbrojonych w karabiny, ustawionych o sześć kroków od Joachima Pacheka, wycelowało do ni go i czekało znaku do wystrzału.

Oficer skinął szpadą, ale jeden tylko wystrzelił. Joachim Pacheko wydał jęk przeraźliwy, pochodzący jedynie ze strachu, bo kula zerwała mu tylko sandał u nogi, który wpadł w sadzawkę. Drudzy dwaj oprawcy nie wystrzelili z bardzo ważnych przyczyn: pierwszemu zdało się iż go ktoś z tyłu po imieniu zawołał; a że to był bardzo grzeczny człowiek, przeto odwrócił się, aby odpowiedzieć wołającemu; drugi, w chwili pociągnięcia cyngla, postrzegł że skałka u karabina źle była zacięta, i dobywszy krzesiwka z kieszeni, zaczął ją z chwalebną krzesać gorliwością.

Za drugą komendą znowu tylko jeden strzał dał się słyszyć; ale i tą razą podobniez nie można było zarzutu czynić nikomu, bo *lepero* który wystrzelił--a był to właśnie ów przez Alkada wybrany, co i pierwszą razą strzelił -- wstrzymał towarzyszy od strzelania i poskoczył ku Joachimowi, by zobaczyć skutek swojéj zręczności, dumnie pokazując tłumowi odłom drzewa, utrącony jego kulą od wierzchu krzyża, o stopę nad głową na śmierć skazanego.

Wymierzyłem jak nie można było lepiéj, kula poszła w cel prosto!" rzekł z prawdziwem zadowoleniem; wracając na miejsce z tryumfującą miną.

„No, cóż panie Alkadzie;" --odezwał się Joze indyanin -- „co myślicie o ludziach, którzy za mniejszą cenę rozstrzelają? Lepiejbyś zrobił, gdybyś mi dał sześć realów. Bo ja się wcale nie gniewam, żeś ze mną się nie zgodził: daj mi teraz sześć realów, a skończę w okamgnieniu całą sprawę."

„Joze,"--odpowiedział Alkad poważnie--„wiedz o tem, że władza sądowa nigdy ani słabą ani zmienną być nie może; jeżeli trzeba, będą dłużéj jeszcze strzelać do Joachima Pacheka, ale 6 realów nigdy ci nie dam."

Przemilczę okropną i odrażającą scenę, jaka po téj odmowie nastąpiła. Przez pół godziny przeszło strzelało trzech *leperos* do nieszczęśliwego Pacheka, a żaden go przez jakąś niepojętą fatalność, śmiertelnie nie ugodził.

Lepero, którego *Juez de letras* był wybrał, znając go jako wprawnego złodzieja i mordercę, zawiódł go w oczekiwaniu, bo ani razu nie trafił Joachima.

Poczciwy sędzia nie pomyślał o tem, że to był zbójca który nie palną bronią, tylko sztyletem skrycie i z blizka wojować przywykł.

Nakoniec musiał nieszczęśliwy Joachim przerwać bolesne jęki i zająć się sam swojem rozstrzelaniem.

Gdzież jesteś Joze?" zawołał omdlewającym głosem.

„Czegóż chcesz, przyjacielu?" odrzekł Indyanin zbliżając się o kilka kroków.

„Proszę cię, zabij mię, *amigo*."

„Z całéj duszy, mój kochany, ale chcę za to 6 realów, których mi Alkad odmawia."

„Jeżli ci tylko o to chodzi, więc bądź spokojny;" --rzekł daléj winowajca -- „najprzód mi w łeb wypal, a potem zabierz sobie z mojéj kie-

szeni wszystkie pieniądze jakie tam znajdziesz.“

„A będziesz tam sześć realów?“

Dwa piastry przeszło--ale spiesz się--bo cierpię piekielne męki.“

„Ależ, mój biedny przyjacielu,“ --rzekł Joze, zdejmując natychmiast karabin z pleców i mierząc uważnie w Joachima -- „mając dwa piastry w kieszeni, dajesz pół godziny strzelać do siebie, a nic nie mówisz!“

Nim jeszcze te słowa wyrzekł, już kula gwizdnęła i głośny okrzyk ludu odpowiedział strzałowi. Kula ugodziła w samo czoło i rozbryzgała mózg po stronach.

Joze, nie tracąc czasu, rzucił się na trupa przyjaciela swojego i zanurzył chciwie ręce w kieszeniach zabitego.

„Dwa reale!--Kilka cygaretów--i stare karty!“ zawołał z rozpaczą, pokazując te przedmioty zgromadzonemu tłumowi. „Ach, Joachimie! Nigdybym się był nie spodziewał, abyś mi takiego figla spłatał! Pamięć twojéj śmierci, będzie mi wiecznym wyrzutem sumienia!“ --

Opowiadanie niniejsze ma tę zaletę, iż jest co do słowa prawdziwem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 dnia do 21 Października.

Dąbski Franciszek, Slaski Adam ob., Krasiński Stanisław hr., Manteuffel Karol hrabia, Hoene Henryk, Ostaszewski Kazimierz ob., z Polski; -- Napadiewicz Edward, Chomiński Joachim, Stadnicka Xawera hr., Dębicki Mieczysław hr, Milżecka Elżbieta ob., Brześciański Alexander, z Galicyi; -- Rechtmann Karol, Hinrichsen Herman, Barsdorf Juliusz, Löwenstern Herman, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szwejkowski Paweł pułko. ces. ros., do Polski; -- Soncew Barbara, do Galicyi; -- Hatschek Juliusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5083.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionego żądania przez Józefę Nowakowską, o przyznanie jéj spadku po niegdy Wojciechu Nowakowskim ojcu proszącéj pozostałego: z połowy kramu Bogatym zwanego pod L. 43 położonego składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący obecnie zgłaszającéj się Józefie Nowakowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 Września 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czernicki.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 4943.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionego żądania przez Barbarę z Matawowskich Piotrowską i Eleonorę z Matawowskich 1⁰ voto Białoszyńską 2⁰ Razińską o przyznanie im spadku po ojcu ich Ignacym Matawowskim pozostałego z summy złp. 3500 hypotecznie na Papierni w Krzeszowicach w Okręgu M. Krakowa pod Nr. 7 Katastru położonéj, ubezpieczonéj, składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z r 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, po upływie zakreślonego terminu spadek w mowie będący obecnie zgłaszającém się przyznanym zostanie.

Kraków d. 9 Września 1845 r.

Prezes Trybunału,
Majer.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 5215.

Sędzia Trybunału.

Kommissarz upadłości handlowéj.

Postępując w myśl Art. 41 K. H. Ks. III. i następnych wzywa wszystkich wierzycieli upadłego Handlu w Chrzanowie, starozakonnych Mojżesza Schönberga i Jakoba Tagnera a mianowicie których wierzytelności z dotychczasowego Billansu są wiadome tak do przejętego handlu po Staroz. Salomonie Lewi, jako też do ich własnego handlu jako to: PP. Franciszka i Antoniego Wolff, Antoniego Helcla, Wdowę Werkenstein, Landeka z Wrocławia, Jachomicha, Braci Dyrenfurth z Wrocławia Majsera, Gumpla, Hess de Ruben, Rosenthal Beka; Wolf, Basch, Millington, Heuschfeld, Wallach, Samson Ballert, Frieclender, Wiener, Steintahl, Pohl, Lewi Philipson z Lipska, Wolfa Schönberga i Herschla Lewi, — aby w dniu 17 Listopada b. r. w poniedziałek o godzinie 10téj zrana w Domu władz Sądowych przy Kościele Sgo Piotra w Sali posiedzeń Trybunału 1 Instancyi Wydziału III stawili się osobiście lub przez Pełnomocników przed podpisanym celem ułożenia potrójnéj Listy Syndyków tymczasowych mających być przedstawionymi do zatwierdzenia Trybunałowi handlowemu, do dalszego wtéjże massie postąpienia.

Kraków dnia 6 Października 1845 r.

(2r.) Fr. *Boroński.*

Doniesienie prywatne.